

Państwo drożeje. W tym roku zapłacimy o 10% podatków więcej

Utrzymanie państwa jest coraz kosztowniejsze. Osoba otrzymująca przeciętne wynagrodzenie odda państwu w tym roku aż o 2235 zł więcej niż w 2011 r. Tak duża różnica to efekt wzrostu podatków pośrednich oraz wzrostu kosztów pracy, przekraczającego wzrost średniej płacy – oto główne wnioski z najnowszego raportu Instytutu Globalizacji pn. „Cena państwa 2012”.

Z wyliczeń Instytutu Globalizacji wynika, że w porównaniu do 2011 r. łączny wzrost obciążeń podatkami wyniósł 10%, a pracownik zarabiający przeciętną pensję zapłaci w sumie ok. 26 035 zł podatków rocznie (53% wypracowanego dochodu). Średnie wynagrodzenie netto wzrosło w ciągu 12 miesięcy o ok. 105 zł, podczas gdy obciążenie pracy podatkami zwiększyło się o 179 zł.

Jak podaje IG, osoba zarabiająca 3399,52 zł brutto miesięcznie otrzymuje – po odprowadzeniu podatku dochodowego i składek na ubezpieczenia – 2435,44 zł netto. Koszty ponoszone przez pracodawcę są jednak jeszcze większe i wynoszą w przypadku takiego pracownika w sumie 4104,58 zł. Różnica wynika z konieczności opłacania składek na ZUS, Fundusz Pracy oraz Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (w sumie 705,06 zł).

Biorąc pod uwagę także podatki pośrednie (VAT i akcyza) oraz inne opłaty i podatki (np. abonament), okazuje się, że z sumy 4104,58 zł państwo „przejmuje” aż 2169,32 zł. Do rzeczywistej dyspozycji pracownika pozostaje więc zaledwie 1935,26 zł.

Największy udział w wydatkach budżetowych (wg planów na 2012 r.) mają: emerytury wypłacane przez ZUS (113,5 mld zł), wydatki leczenia poprzez NFZ (63,7 mld zł), obsługa długu publicznego (42,9 mld zł), część oświatowa przekazana samorządom (39,1 mld zł) oraz renty wypłacane przez ZUS (38,6 mld zł). Na budowę dróg i autostrad wydane zostanie ok. 30,8 mld zł. Obrona narodowa i bezpieczeństwo publiczne pochłoną z kolei odpowiednio 21,3 i 14,4 mld zł. Składka unijna wyniesie natomiast 16,1 mld zł.

Zdaniem autorów raportu, polski system ubezpieczeń społecznych zaczyna coraz bardziej przypominać piramidę finansową. – Gdyby nie dodatkowe 68,3 miliarda złotych dopłaconych do rent i emerytur, przesunięte z innych podatków niż składki ZUS, to średnia emerytura wyniosłaby 550 złotych, a nie 1800 zł, jak obecnie. Tymczasem ZUS obiecał już wypłatę świadczeń na poziomie ponad 2 biliona złotych. Obecnie bardzo trudno oszacować prawdopodobieństwo wypłaty tych świadczeń w przyszłości – tłumaczy Marek Łangalis, ekspert Instytutu Globalizacji.